№ 251. Kraków 31. Października — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów. Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Nr. 21,167

RADA MIASTA KRAKOWA.

Stósownie do uchwały swéj poprzednio zapadłéj, podaje do publicznéj wiadomości, że posiedzenie ogólne dnia 27 b. m. z powodu nieprzybycia na takowe PP. RR. Korytowskiego Sebastyana, Schönberga Wolfa i Blumenstocka Salomona do skutku niedoszło.

Kraków 29 października 1851 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

Kraków 30 października.

Posiedzenie Rady Miasta z d. 29 października. Włościanie miejskiéj wsi Dąbia, zalegli byli z wypłatą czynszu gruntowego za lata 1849, 1850 i 1851, w tém mniemaniu, iż czynsz w zastępstwie jakoby pańszczyzny uiszczany, wraz ze zniesieniem pańszczyzny ustać był winien. Tymczasem na mocy rozporządzenia wyższego, orzekającego opłacanie czynszów z gruntów dworskich, czyli dominikalnych, gmina krakowska, jako dominium względem wsi Dąbia, wezwała Radę Administracyjną o zarządzenie egzekucyi i ściągnienie zaległéj należytości, wynoszącéj rocznie 867 złp. 26 gr. Włościanie Dąbia zagrożeni egzekucyą, udali się z prożbą do Rady Administracyjnéj o zezwolenie spłacenia należytości w 3ch ratach; a Rada Administracyjna przedmiot ten do załatwienia Radzie Miejskiéj odstąpiła, który też obecnie na posiedzenie ogólne wniesionym został: i uchwalono zgodnie z wnioskiem Wydziału, dozwolić spłacenia należytości w ratach 1go listopada r. b., 1go marca i 1go września 1852.

Ponieważ z dniem 1go listopada r. b. kończy się roczny czas dzierżawy myta rogatkowego, wypuszczonego administratorom dochodu konsumpcyjnego i szlachtuzowego, tj. pp. S. Deiches, J. S. Löbenstein i D. Rappaport, przeto Administracya tychże dochodów uczyniła podanie do Rady Miasta, iż wziąwszy na dalsze trzy lata dzierżawę dochodów pomienionych, poczytuje z dobrem tak Gminy, jak i swojém, zarząd dochodów konsumpcyjnych i rogatkowych nadal w jednéj połączyć administracyi, żądając jednak ulżenia niektórych warunków dzierżawy, jak poniżéj. Myto rogatkowe pod własną administracyą miejską, czyniło brutto w latach 1848/49 złr. 11,679 kr. 41, zaś w 1849/50 złr. 15,768 kr. $31\frac{1}{2}$ m. k. Ta ostatnia więc summa wziętą była za podstawę kontraktu z dzierżawcami konsumpcyjnych dochodów w r. z. zawartego na miesięcy 10, tj. od 1go stycznia do ostatniego października r. b. Ważniejsze jego warunki były:

1) Współadministracya myta rogatkowego zaręcza za dochód tegoż myta w stósunku powyższéj rocznéj summy, tj. za 10 miesięcy w summie złr. 13,140 kr. 30 m. k., którą w miesięcznych ratach z góry wnosić obowiązuje się, w razie zaś niedoboru téj ilości dochodu, z własnych go pokryć funduszów.

2) Kaucya odpowiada jednomiesięcznéj racie.

3) W razie okazania zwyżki nad pomieniony dochód gwarantowany, dzierżawcy takowego zapewniają na korzyść funduszów miejskich trzy-czwarte części téjże zwyżki, zachowując jednę-czwartą dla siebie. Kontrola dochodów zostaje przy Radzie Miejskiéj.

4) Płace urzędników i oficyalistów, tudzież straży miejskiéj rogatkowéj do dochodów od trunków, obciążające dziś etat miasta, z wyłączeniem Inspektora dochodów niestałych i trzech urzędników kancelaryi jego, tudzież koszta oświetlenia, opalenia i zaopatrzenia kancelaryi w rekwizyta, dzierżawcy biorą na siebie w połowie; materyały piśmienne dzierżawcy własnym kosztem dostarczą. Dozór nad urzędnikami i oficyalistami rogatkowymi, należy do Rady Miasta; dzierżawcy czynią przedstawienia w razie zażaleń i opinie o nowych kandydatach dają.

5) Dzierżawcy naprawią własnym kosztem okopy miejskie, i takowe w dobrym stanie utrzymywać mają.

6) Mieszkania na rogatkach w domach miejskich udzielone będą dzierżawcom, zaś gdzie takowych niemasz, dzierżawcy czynsz płacić będą. Ze składów na trunki, trzy-czwarte części dochodu wedle dawnéj krakowskiéj taryfy, przypadnie na korzyść funduszów miejskich.

7) Rada Miejska zastrzega sobie wypowiedzenie wspólnictwa administracyi w terminie dwóch-miesięcznym przed upływem kontraktu, który w razie przeciwnym nadal ma obowiązywać, co również przysłuża administratorom.

8) Juxta kwitaryuszy drukowanych dostarczane będą administracyi myta rogatkowego przez Radę Miejską za zwrotem kosztów druku i papieru.

9) Współadministratorowie obowiązują się opłacać koszta utrzymania konia dla inspektora dochodów niestałych.

Ta jest główniejsza treść zawartego dawniéj kontraktu z dzierżawcami dochodów konsumpcyjnych i szlachtuzowych o wydzierżawienie myta rogatkowego. Dotąd warunki te najpunktualniéj wypełnione były, i gdy dochód tego myta znacznie już więcéj czynił pod administracyą miejską niż pod kameralną, w ciągu 10cio-miesięcznéj dzierżawy przybyła na korzyść dochodów miejskich nadto zwyżka w trzech-czwartych częściach nad summę wykazaną, tj. złr. 1203 kr. $28\frac{1}{2}$ m. k., a w kosztach utrzymania i administracyi tego dochodu nastąpiła oszczędność, jak o tém kontrakt przekonywa i następujące cyfry:

Dochód roczny (w czasie administracyi miejskiéj) . . . . . złr. 15,768 k. $31\frac{1}{2}$

Wydatki:

etat urzędników	9404 złr.	58 k.
opał . . .	500 „	— „
materyalia kanc.	63 „	43 „
najem lokalów na urzęda . .	298 „	20 „
juxta kwitów .	350 „	— „
Razem	złr. 10,617 k.	1

Pozostawało czystego dochodu . . . . . złr. 5,151 k. $30\frac{1}{2}$

W czasie obecnéj dzierżawy dochody czyniły w stósunku rocznym

zapewnione p. dzierż. złr. 15,768 k. $31\frac{1}{2}$

zwyżka ich w $\frac{3}{4}$ częś. złr. 1,905 k. 10

Dochód razem złr. 17,673 k. $41\frac{1}{2}$

Dodawszy do tego zaoszczędzone przez miasto połowę etatu urzędników i opału . . złr. 4,952 k. 29

Pozostaje czystego dochodu . . . . . złr. 12,721 k. $12\frac{1}{2}$

czyli nadwyżki nad czas administracyi własnéj złr. 7569 k. 42.

Nadto dzierżawcy podają, iż naprawa okopów na ich koszt przedsiębrana, czyniła około 1200 złr., co wprawdzie w ich leżało interesie przedewszystkiem, aby utrudnić przemytnictwo artykułów konsumpcyjnych, których cło przez nich dzierżawione było.

Powołani tu na początku dzierżawy dochodów konsumpcyjnych, wziąwszy dzierżawę tychże dochodów od administracyi skarbowéj na dalsze trzy lata, pragną również na ten czas zadzierżawić pobór myta rogatkowego, domagając się, aby Gmina przyjęła na siebie nadal połowę materyałów kancelaryi, połowę najmów lokalów rogatkowych i połowę druków kwitowych, tudzież zamiast $\frac{3}{4}$ zwyżki dochodów, poprzestała na połowie takowych, coby w dochodach miejskich stanowiło różnicę przypuszczoną w stósunku dochodów r. b. złr. 635 k. 3 m. k.

Wydział opiniował wydelegowanie komisyi do ułożenia warunków przyszłéj dzierżawy; wniosek ten jednak odrzucony został, i upoważniono wydział do przedłużenia kontraktu dotychczasowego z dzierżawcami w razie, gdyby na też same co dotąd przystali warunki; w przeciwnym zaś razie do odebrania administracyi dochodów myta rogatkowego i złożenia raportu.

Poczém uwolniono kilka osób zubożałych od zaległych opłat miejskich i przyznana dwom urzędnikom Rady wynagrodzenie zwykłe corocznie, w kwocie 150 złr. za spisanie rejestrów biórczych.

KOMITET
C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Wezwany odezwą Wysokiéj C. K. Komisyi Gubernialnéj z d. 25 wrześ. b. r. do l. 3547 praes. w myśl reskryptu W. Ministeryum spraw wewn. do złożenia w jak najkrótszym czasie opinii, w jaki sposób zapobiedz można panującéj zarazie ziemniaków — Komitet postanowił wezwanie swoje do członków towarzystwa i wszystkich ziemian ponowić po raz trzeci, aby w przedmiocie tak żywo tyczącym się rolnictwa krajowego zechcieli nadesłać spostrzeżenia swoje nad wegetacyą ziemniaków od chwili ich wzejścia aż do wybrania z ziemi, niemniéj o zjawiskach wegetacyi jak najdokładniejsze sprawozdania objaśniające następujące szczegóły.

a) W jakiéj kolei płodozmianu ziemniaki zasadzonemi zostały.

b) Na jakiéj glebie, tęgiéj czyli lekkiéj, suchéj lub wilgotnéj na pagórkach lub w równinach.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

JESZCZE KILKA SŁÓW o Geometryi *P. Urbańskiego.*

Po upływie trzech wieków, jak umiejętność matematyki w rodowitéj naszéj mowie kształcić zaczęto *); kiedy stopniowo język matematyczny pracami Gawrońskiego, J. Śniadeckiego, Czecha, Dąbrowskiego i wielu innych dostatecznie wyrobiony i wyrażeniami odpowiedniemi każdemu pojęciu wzbogacony, nic już do życzenia niezostawia; kiedy wreszcie rozporządzeniem W. Ministeryum Oświaty publicznéj skréślony został plan najdoskonalszy, bo mający na celu ułatwienie nabywania wszelkich nauk; niegodzi się już dzisiaj występować z książką, jakoby dla narodu w kolebce będącego napisaną, bez znajomości języka, i pełną błędnych ustępów do fałszywego pojęcia rzeczy prowadzących; z książką dla szkół służyć mającą, która zamiast ułatwić naukę, już z natury swojéj nie dla każdego poważną, a tém samém młodzież do niéj zachęcić, w samych początkach odepchnie ją i zniechęci do téj umiejętności.

Chcę tu mówić o książce wydanéj we Lwowie w 1851 r. pod tytułem: *Geometrya wyłożona sposobem uzmysławiającym do użytku młodzieży w gimnazyach niższych przez Dra A. E. Urbańskiego.*

Już wprawdzie w Nrze 63 *Czasu* czytaliśmy jéj recenzyą; lecz recenzent wymienił tylko nowe w niéj potworzone wyrazy, zamiast oddawna już używanych i upowszechnionych, niedotykając wcale ani układu książki, ani sposobu wyłożenia rzeczy, częstokroć do mylnych pojęć prowadzącego i przeciwnego planowi ministeryalnemu. Z recenzyi wspomnionéj okazuje się razem, że autor téjże poprzestał jedynie na przeczytaniu pierwszego oddziału; i nie dziwię się wcale temu, bo po takiéj herezyi naukowéj, jaką znalazł w pierwszym, niemiał odwagi zapuszczać się w trzy następne labirynty.

Powodowany dobrém naszéj młodzieży, uzbroiłem się w cierpliwość i przeczytałem całe dzieło pana Urbańskiego, a chcąc okazać, jak dalece książka ta nie tylko nieużyteczną, ale jest szkodliwą dla początkujących, wytknę tu ważniejsze błędy każdego z czterech oddziałów.

W oddziale 1szym. Autor niepowiedziawszy, co rozumieć należy przez *rozciągłość*, używa tego wyrazu, jakby już uczącemu się wiadomém było jego znaczenie, a co gorsza, zaraz na początku dawszy opis *przestrzeni*, ciągle następnie mięsza jéj pojęcie z pojęciem rozciągłości. Orzeczenie, że *ciało matematyczne jest próżnią powietrzem ograniczoną*, jest dla początkujących niestósowne, abstrakcyjne, a razem mylne.

W §. 3 mówi: „Obmacując ze wszystkich boków „którąkolwiek z brył na stole tu leżących, niedotykamy się ich powierzchni, lecz właściwie części „drzewa, które graniczą z otaczającém ją powie„trzem...“ Pytam się czego się młodzież nauczyć może z tego sofistycznego wyrażenia?

Daléj pisze: „Gdy kulę na dwie części rozetnie„my, otrzymamy tak zwaną powierzchnię przecięcia; „ta powierzchnia znowu zniknie, gdy obie części „stronami przecięcia do kupy złożymy.“ Jaki z tego wniosek może uczeń wyprowadzić, kiedy sam autor nic daléj z tego niewywodzi?

Następnie tak się wyraża: „Choćbyśmy najwięcéj „powierzchni do kupy złożyli, nieotrzymamy *prze„strzeni czyli ciała matematycznego*; bo te po„wierzchnie albo będą zupełnie *jednakowe*, albo „*niejednakowe:* w pierwszym razie dadzą ograni„czenie jednego ciała, a zatém znowu rozciągłość „tylko w dłuż i szerz, w drugim zaś razie będą „ograniczały *ciała rozmaitéj wielkości*, a więc ani „nawet przystawać do siebie nie będą.“ Dośćby było ustęp powyższy przeczytać, aby ocenić wartość całéj książki; bo pytam się, który z uczniów, a nawet z nauczycieli zrozumić, co tu autor chce wyrazić? Wziął za jedno przestrzeń, to jest wszechstronną rozciągłość nieograniczoną, i ciało matematyczne ograniczone; niepowiedziawszy nigdzie poprzednio choćby w ogólnych wyrazach, co rozumieć należy przez powierzchnię płaską czyli płaszczyznę, a co przez powierzchnię krzywą, a niedawszy w przód objaśnienia co chce rozumieć przez *jednakowe*, a co przez *niejednakowe* powierzchnie, składa je *do kupy* i w jednymże ustępie raz mówi, że z nich niemożna utworzyć ciała matematycznego, drugi raz tworzy z nich ciała *rozmaitéj wielkości.*

W §. 4tym. Wiadomość o podzielności ciał nie należy do Geometryi. Autor podzieliwszy ciało na *bryłki*, przebiega nagle od tych bryłek (porzuciwszy je słusznie, bo tu do niczego niebyły potrzebne) do alabastrowéj pozłoconéj kuli, a z niéj do *do rozciągłości jednego tylko wymiaru* i do własności linii, niepowiedziawszy wprzód, co przéz linią rozumieć należy.

W §. 8mym. Jako przykład linii prostéj przytacza *lot ptaka z drzewa na drzewo:* czyli to prawda? odwołuję się do Ornitologów.

Na str. 21. Dzieląc prostą na dwie różne części, kréśli cyrklem *małe linie krzywe*, bez poprzedniego opisania tych krzywych, a nawet bez nakreślenia ich na dołączonéj w tym celu figurze. Te *małe linie krzywe* tajemnicze, figurują w całym pierwszym i drugim oddziale książki, tojest przez dwie klassy szkolne; uczeń musi ich na oślep używać, nie znając ich nazwiska, ani ich własności.

W § 15 mówi, że linie nierównoległe schodzą się z sobą, „i to tém bardziéj im więcéj je przedłużamy.“ Wyrażenie to daje mylne pojęcie rzeczy, bo proste nierównoległe gdy się raz zejdą z sobą, będą się potém rozchodzić w obu końcach i to témbardziéj, im więcéj je przedłużymy.

W §. 16tym podawszy sposób prowadzenia równoległéj do prostéj danéj, dowodzi rozwlekle téj równoległości, wprowadza do tego jakieś przystawanie linij krzywych, o czém nigdzie poprzednio niemówił, a do tego dowodzenia aż trzech figur potrzebuje.

Skończywszy naukę o liniach prostych, niepodał nigdzie sposobu, jak tę prostą przynajmniéj na papierze nakréślić, jakie do tego służy narzędzie, jak je sprawdzić, a tém samém jak się przekonać, że nakreślana linia jest prostą: pominął także wskazanie jak nakréślić prostopadłą (którą wszędzie za jedno bierze z pionową) i równoległą do prostéj danéj, za pomocą znanych i powszechnie do tego używanych narzędzi: a przecież uczeń niebędzie się tego uczył w gimnazyum wyższém, dokąd przyjść już winien obznajomiony z temi praktycznemi kréśleniami, których w dalszym ciągu nauki i jéj przystósowaniach nieustannie używać będzie.

W §. 20 pisze: „Prowadząc przez punkt obrany „na płaszczyznie *nieograniczonéj w jakimkolwiek* „*kierunku* linię prostą, płaszczyzna podzieli się na

---

*) Już w r. 1538 ksiądz Tomasz Kłos wydał po polsku swą Arytmetykę, a w r. 1566 Stanisław Grzepski wydał Geometryą także w naszym językn.

c) Czyli posadzonemi zostały w nawozie lub bez nawozu.

d) Jakie gatunki ziemniaków posadzili, całe lub pokrajane, wczesne lub późne.

e) W jakim czasie ziemniaki posadzonemi zostały.

f) Jak rola pod nie uprawioną została, i czyli posadzone były pod pług w rzędy lub w grąble pod motykę.

g) Czyli ziemniaki były obradlane i ile razy, lub też bez obsypywania rosły.

h) Czyli i w którym czasie okazała się na nich zaraza i czyli ta zaczęła się od czernienia łodyg, lub od psucia się korzeni.

i) Jaka mogła być przyczyna zarazy, czyli spadnięcie szkodliwéj rosy lub deszczu, czyli też inna pewna lub domniemana przyczyna.

k) Czyli w razie, jeżeli po okazaniu się zarazy na liściach, łodygi oderżniętemi zostały, zaraza ziemniaków nie udzielała się, lub też takowe tym sposobem od zarazy ocalonemi zostały.

l) Jak prędko po okazaniu się zarazy łodygi uschły.

m) Czyli ziemniaki wydały nasienie.

n) Jaka ilość ziemniaków stosunkowo po ich wykopaniu uległa zespsuciu, a mianowicie czyli zgnilizna była sucha lub wilgotna.

o) Jaki plon w ogólności okazał się, i czyli ten był większym od plonu lat poprzednich lub mniejszym w danych stosunkach.

Komitet oczekuje po członkach Towarzystwa i obywatelach ziemskich troskliwych o ogólne dobro, jak najspieszniéj nadsyłki swych spostrzeżeń, by tém samém postawionym był w możności, o ile się to osiągnąć dozwoli, zadosyć uczynić wezwaniu wysokich władz podaniem środków, któreby uprawiających tę roślinę od ponoszenia dalszych szkód zasłonić zdołały.

Kraków d. 27 paźdz. 1851 r.

Zastępca prezydującego, *Darowski.*

Sekretarz, *Jerzmanowski.*

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 29 października.

ω Wiadomość przywieziona wczoraj telegrafem o składzie nowego ministeryum we Francyi, potwierdziła w wysokich tutejszych kołach przekonanie, że większość parlamentarska zaniecha dalszéj walki z Prezydentem, i że są do porozumienia skłonni. Na przypadek innéj ze strony téj większości polityki, skład obecnego ministeryum wyraźnie zapowiada, że Prezydent stanowczo w imieniu swéj odpowiedzialności, wystąpi. Wiadomości godne wiary z Paryża, ogłaszają za niepodobną takową ostateczność ze strony zgromadzenia narodowego, i zapewniają, że Prezydent w Messażu swoim będzie spokojnym i umiarkowanym. Jednem słowem, przesilenie, jakem utrzymywał ciągle, nie wywoła burzy.

Hr. Westmoreland otrzymał wczoraj smutną wiadomość o śmierci swéj matki. Miał atoli dzisiaj konferencyą z ks. Schwarcenberg, dla zapewnienia go w imieniu swego rządu, że władze polityczne angielskie w przyjęciu Kossutha, żadnego nie wezmą udziału.

Zaczynają znowu krążyć wieści, o bliskiem zelżeniu w stolicy i po prowincyach stanu oblężenia.

Berlin 28 października.

† Handlowe, cłowe i przemysłowe stosunki Niemiec, więcéj obecnie zajmują dziennikarstwo niemieckie, niż kwestye polityczne. W tych nastąpiła pewna stagnacya — nie słychać nic nowego, ani o wejściu całéj Austryi do Związku, ani o kwestyi hanowerskiéj, ani o bremeńskiéj, ani o utworzeniu związkowéj policyjnéj władzy, ani o prawie drukowém; wiadomości tych przedmiotów dotyczące, powtarzają się do znudzenia na ten sam sposób; — tamte, stósunki handlowe, przyjmują coraz obszerniejsze rozmiary i zapowiadają pomyślniejsze rezultaty. Rząd tutejszy okazuje w tym względzie wiele dobrych chęci, i znajduje na tém przynajmniéj polu powszechne w kraju uznanie. Wspomniałem w przeszłéj korespondencyi o usiłowaniach ministra handlu, w celu rozszerzenia i ułatwienia komunikacyj pocztowych z państwami zachodniemi. Usiłowania te, o ile słychać, uwieńczy wkrótce pomyślny skutek. Komunikacye projektowane objąć mają i linie telegraficzne, których uregulowanie z zachodem, a mianowicie i z Anglią, stało się w skutku poprowadzenia podwodnego telegrafu pomiędzy Dower i Calais, tém pożądańszém. Nie mniejszéj wagi są układy handlowe, które się w téj chwili odbywają z Holandyą i Belgią. Zawczoraj była w tym przedmiocie długa narada ministra - prezydenta z ministrami handlu i finansów. Traktat handlowy z Holandyą ma być bliskim zawarcia. Układy z Belgią przedstawiają więcéj trudności, i dotąd niewiadomo, czy dawny traktat handlowy pomiędzy tym krajem a *Zollvereinem*, będzie z pewnemi modyfikacyami przez akt dodatkowy przedłużony, czyli też nowy traktat przyjdzie do skutku. Wchodzi tu bowiem pod rozwagę obecny stan samego *Zollvereinu*, a to nietylko w stosunku swym do Prus, jako do kontrahenta nowego handlowego traktatu z Hanowerem, lecz i w stosunku do ogólnego handlowego wydziału, zebranego właśnie w Frankfurcie. Pierwszy stosunek wyjaśni się na zapowiedzianym kongresie berlińskim, zbierającym się w miesiącu grudniu b. r.; drugi, aż do téj chwili pozostanie zapewnie niewyjaśnionym i nierozstrzygniętym. Dopóki więc te stosunki nie będą uregulowane, traktaty z zagranicą *Zollverein* tylko na czas pewien, tojest aż do końca swego trwania (do grudnia 1853 r.), zawierać może. Dalsza egzystencya *Zollvereinu* niejest wprawdzie zagrożona, ani traktatem prusko-hanowerskim, ani projektem unii handlowéj austryjackim; przeciwnie, zdaje się, jakoby *Zollverein* miał się stać pośredniém ogniwem pomiędzy pierwszym a drugim, czyli innemi słowy, wraz z *Steuervereinem* i Unią austryjacką, zlać się miał w jeden trzydzielny związek, dopóki zupełne wyrównanie handlowych i celnych stosunków między państwami niemieckiemi nie nastąpi. Wszakże cel ten, chociaż wytknięty, nie tak łatwym jest do osiągnienia, jak to się niektórym, do tonu wyroczni przyzwyczajonym korespondentom, zdaje. Prosty pogląd na stan rzeczy okazuje, że dopóki sprawa *Zollvereinu* na zapowiedzianym kongresie berlińskim, który prawnie koniecznie w tym roku odbyć się musi, rozstrzygniętą nie będzie; wydział handlowy frankfurtski nic stanowczego przedsięwziąć niebędzie w stanie, w tym nawet razie, gdyby Austrya teraz już z wyraźnemi wnioskami i dawno oczekiwaną taryfą celną wystąpiła. Do wszelkich obrad i układów, trzeba pewnych danych, pewnéj pozytywnéj podstawy; tém więcéj potrzeba ich w kwestyach komercyalnych. Na tych warunkach zbywa wydziałowi handlowemu w Frankfurcie, a zbywa dla tego, bo traktat prusko-hanowerski jest dopiero na papierze, bo ani członkowie *Steuervereinu*, ani członkowie *Zollvereinu* dotąd do niego wszyscy nie przystąpili, bo byt samego *Zollvereinu*, jego ustanie lub przedłużenie, jego wiaropodobne modyfikacye, oczekują dopiéro rozstrzygnienia, bo wreszcie Austrya nie przedłożyła dotąd, a w przekonaniu ludzi biegłych, przedłożyć jeszcze w téj chwili niemoże takich wniosków, któreby stać się mogły podstawą Unii ogólnéj. Konferencye wydziału handlowego w Frankfurcie, niezapowiadają więc tak bliskiego i pomyślnego rezultatu, jakiego się niektórzy po nich spodziewają. Niepodobieństwo leży w obecnym stanie rzeczy. Nieby nawet niebyło dziwnego, gdyby wydział handlowy zamknął na rok bieżący swoje konferencye. Dzienniki donoszą, że znaczna część pełnomocników, niechcąc czasu tracić w bezczynności, rozjechało się do domów, jakoby po nowe instrukcye. To pewna, że pełnomocnik pruski, p. Delbrück, tu zawczoraj przyjechał, i niesłychać, aby się śpieszył z powrotem. Niektórzy z pessymistów wnoszą zląd, że konferencye zupełnie się rozbiły. Nie rozbiły się, lecz, jak wyżéj powiedziałem, nie w swojém zaczęły się czasie, i musiały napotkać na trudności, które je w téj chwili czynią bezkorzystnemi, i jeżeli mimo tego trwać będą, prace podjęte przygotowawczą tylko mogą mieć wartość. Przedmiot narad sam przez się zbyt jest ważnym, aby go Austrya zaniechała, lub tylko z oka spuściła. Prusy szczególnie przez *Zollverein* podniosły były tak wysoko wpływ i znaczenie swoje w Niemczech. Prusy przez zawarcie nowego traktatu z Hanowerem spodziewają się wpływ ten i znaczenie odzyskać. Krótko widzi, kto mniema, że Austrya pole handlu i przemysłu niemieckiego, dziś tak ważne, Prusom wolném pozostawi. Jest to kwestya żywotna, któréj rządy przewidujące z oczu nigdy nie spuszczą, skoro raz skutków działania jéj doznały.

Znad granic Bawarskich 27 paźdz.

♉ Niepomyślne zbiory zboża z powodu dżdżystéj pory roku, choroba ziemniaków, i rosnące ceny pierwszych artykułów życia na targach, zwróciły na się uwagę rządów niemieckich, obudziły ich troskliwość, i skłoniły je do przedsiębrania energicznych środków, końcem osłonienia mieszkańców od drożyzny i głodu. Jednym z najczynniejszych okazuje się rząd bawarski. Od kilku miesięcy zawezwał gminy do zakładania dobrowolnych magazynów, polecił swym konsulom zagranicznym do zdawania mu raportów o stanie handlu zbożowego i przyszłych zapasów, nietylko w Europie ale i w Ameryce. Nie wszystko jeszcze, co nakazał wykonano, nie wszystko czego zażądał wyjaśniono, ale z tego co już doszło do jego wiadomości, można wyprowadzić bardzo pocieszający rezultat. Rzecz już udowodniona, że pomimo niepomyślnéj pory roku, tegoroczne zbiory zboża, na wszystkie potrzeby wystarczą, i że podniesione ceny targowe, były tylko skutkiem przesadzonych obaw i chciwych spekulacyj. Mieszkańcy kraju wszędzie spieszą z wypełnianiem zaleconych środków przezorności. Bawarya będzie wnet miała 102 gmin, opatrzonych w magazyny, nielicząc 45, które już miały magazyny od końca zeszłego roku. Wedle raportów konsulatów bawarskich w Baltimore, w Amsterdamie i Rotterdamie, zbiory zboża w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki udały się doskonale i ceny ziarna i mąki na targach amerykańskich są wcale umiarkowane. Gdyby więc okazał się niedostatek, łatwo go zapełni Ameryka. Jeden z konsulów wyrachował, że wedle cen, jakie były w Ameryce pod koniec miesiąca sierpnia, sto funtów pszennéj mąki, bremeńskiéj wagi, sprowadzonych z Ameryki do Europy np. z Baltimore na Wezerę, niekosztowałyby więcéj jak $3^1/_3$ talarów. Gdyby zaś fracht z czasem podrożał, nie uczyni to wielkiéj różnicy, albowiem Brazylia przepełnioną jest zbożem, a Anglia mając w tym roku pomyślne żniwa, wiele zboża amerykańskiego potrzebować niebędzie. Toż samo ma się i z Polską. Na Ukrainie zbiór szczególniéj żyta był nadzwyczajnie obfity i znaczna część owego, dojdzie już do Odessy pod koniec jesieni; Holandya nawet i Belgia myślą w tym roku więcéj sprzedawać aniżeli kupować.

Rząd saski był cokolwiek niespokojny o swoje okolice górzyste np. powiat Freyberski, który wydaje srebro ale mało zboża i w którym niedostatek jest bardzo częstym gościem. Niespokojność jego tém była sprawiedliwszą, że nawet w Saksonii, daje się czuć od lat kilku brak rąk do robót rolniczych, a ekonomowie zmuszeni są w tym roku niezmiernie się spieszyć z omłotem zbóż, które na polu dostatecznie nie wyschły. Brak ten rąk nie pochodzi z braku ludzi, ale z braku ochoty do pracy, i z coraz większego zamiłowania *dolce far niente.* I tu już minęły owe patryarchalne czasy, gdzie rolnik trzymał się przysłowia: *ora et labora.* Niejeden woli gnuśnieć w próżniactwie, puszczać się nawet na żebraninę, aniżeli korzystać z trafiającego się zarobku. Pociesza go wiara, że w ostatnim razie, bogatsi niepozwolą mu umrzeć z głodu; że go wezmą w opiekę instytuta dobroczynne, a gdyby i te nie wystarczyły, to każdy zamożniejszy powinien swym zbytkowym dochodem, podzielić się z ubogim. Gorale jednak sascy pokazali, że jeszcze niepodzielają tych komunistycznych doktryn. Jestto lud zaprawiony do pracy przy kopalniach; nieodmówił zbywających mu godzin i do spiesznego sprzątania zbóż, a tym sposobem zabezpieczył się i w tym niepomyślnym roku, od niedostatku.

Choroba na ziemniaki zjawiła się po raz pierwszy w Saksonii w r. 1832. Rozmaici naturaliści zajęli się natychmiast dochodzeniem jéj przyczyny. Jedni ją przypisywali naturze powietrza, drudzy naturze gruntu, stanęło przecież na tém, że przyczyną zarazy zabijającéj ziemniaki, nie jest nic innego jak pewien rodzaj pasożytnego grzyba, zwanego po niemiecku *Schimmelpilz*, który formuje się na ziemniaku z niezmiernie cienkich, delikatnych, i z początku prawie niewidzialnych dla oka, włókien, a potém przy pomyślnych dla siebie okolicznościach, jakoto: przy wielkiéj elektryczności w powietrzu, przy wilgotném cieple lub braku słońca, rozwija się i rośnie z nadzwyczajną szybkością, psując nietylko owoc ale i łodygi i liście rośliny, i szerząc zarazę po najobszerniejszych przestrzeniach. Z początku rozumiano, że ten grzyb jest skutkiem choroby; teraz dowiedziono że jest jéj przyczyną, i agronomowie sascy zalecają następujące środki ku jego zuiszczeniu:

1) Nie sadzić nigdy ziemniaków, co rok na jednym i tymże samym gruncie, ale zmieniać pole w największych ile możności od siebie odległościach. Jestto środek, częstokroć dla małych gospodarstw niemożebny, ale niestety konieczny do przywrócenia zdrowych i obfitych zbiorów.

2) Wybierać jak najstaranniéj do nasienia same tylko ziemniaki zdrowe, koszt i zmuda, jakiéj wymaga ta praca, wynagrodzi się sowicie.

3) Palić na popiół, przez lat kilka, ziemniakowe łodygi i liście, i używać je za nawóz.

4) Nie sadzić ziemniaków na gruntach świeżo uprawnych, a tém mniéj na uprawnych tak ostrym nawozem, jakim jest np. Guano.

5) Dopóki zaraza zupełnie się niewyniszczy, nie używać do zasiewu ziemniaków przecinanych, ale całych i ile możności z grubą łupiną, im grubszą jest bowiem łupina tém więcéj zasłania roślinę od nieubłaganego jéj wroga.

Nie wiem czy te wszystkie sposoby znane już są naszym agronomom, ale zdaję sprawę z lekarstw, jakie w téj chwili uznano w Niemczech za jedyny środek ratunku.

Genewa 22 paźdz.

Wyrok przysięgłych wystawy londyńskiéj, nie-

„dwie *równe* części.“ Czy można nieograniczoną płaszczyznę na dwie równe części podzielić?

W tymże §. jako przykłady rozmaitości kątów, każe uczniom zadawać następujące pytania: „Jakie „kąty tworzą ściany komina z dachem? Linie na „wodzie powstające, *gdy gęś lub kaczka płynie?*“ Kąty dwuścienne, które tu autor niewłaście przytacza, należą do Solidometryi, zaś krzywe tworzące się na wodzie gdy *gęś lub kaczka* płynie, nie mają żadnego związku z nauką o kątach.

Na str. 38 czytamy: „Każde ramię kątów wierz-„chołkiem przeciwległych wychodzi z wierzchołka dwóch innych ramion, które w linii prostéj leżą.“ Wątpię, aby ktokolwiek z uczących się był zdolny pojąć, co tu autor wyrazić zamierzył.

W § 38 powiada, „że figura mająca cztery boki, zowie się czworobokiem albo czworkątem, dla tego, iż się w niéj cztery kąty *wewnętrzne* znachodzą.“ Takie opisanie czworokąta nie jest ogólném jak być powinno, dla wszystkich tego rodzaju figur; bo może być czworobok z trzema kątami wewnętrznemi, a czwartym zewnętrznym, jakiego przykład sam autor na fig. 60 podaje.

W § 39 pisze: „W równoległo-boku może tylko jedna przekątnia z *pewnego punktu* być wykreślona.“ Twierdzenie to jest ciemne i mylne: ciemne, bo autor niepowiedział, jakie jest położenie tego *pewnego punktu*; zaś mylne, bo w żadnem położeniu punkt taki znajdować się nie może. Jeżeli go bowiem obierzemy w samym środku równoległoboku, tedy przezeń nie jedna, lecz dwie przekątnie dadzą się nakreślić; jeżeli punkt będzie leżał na kierunku jednéj z przekątni, wtedy nie będzie używał żadnéj szczególnéj własnosci *pewnemu punktowi* służyć mającéj, bo wtedy znajdzie się nieskończona liczba takichże punktów na kierunku jednéj lub drugiéj przekątni leżących; jeżeli wreszcie ów *pewien punkt* ani w środku, ani na kierunku jednéj z przekątni nie leży, więc się musi znajdować zewnątrz tychże, a wtedy przekątnia przezeń poprowadzoną być nie może.

W oddziale 2im. Na stronicy 87 wzmiankuje o środwadze i użyciu jéj do osądzenia, że pewna płaszczyzna poziomo leży, co tak kończy; „gdy pionek wolno wisząc, równoległy jest do rowku, wtedy podstawa śródwagi, *a tém samém i płaszczyzna, na któréj środwaga stoi* ma poziome położenie.“ Pominąwszy, że nie tu jest miejsce mówienia o płaszczyznie poziomé j, bo to należy do Solidometryi w 4téj dopiero klasie wykładać się mającéj, wskazanie powyższe użycia śródwagi jest niedostateczne i do mylnych wypadków prowadzi; bo śródwaga może mieć swą podstawę poziomą i na płaszczyznie leżącą, i pionek jednocześnie może być do swego rowku równoległym, a mimo to wszystko, płaszczyzna ta może nie być poziomą.

W oddziale 3cim § 80. Twierdzenie, „że w tém samem kole *zawsze* do większych łuków cięciwy należą większe, daje mylne pojęcie rzeczy; bo w tém samém kole, do dwóch nierównych sobie łuków, może należeć jedna i taż sama cięciwa; a nawet do łuku większego może należeć mniejsza cięciwa, niż do łuku mniejszego.

Na str. 132 pisze: „*Kwadrant jest ów kawał koła*, który leży między dwoma promieniami do siebie prostopadłemi i między łukiem równym $^1/_4$ części obwodu koła“: — na str. 146 nazywa łuk równy $^1/_4$ części obwodu koła także *kwadrantem koła:* jakże jedna i ta sama nazwa może służyć i *kawałowi koła* i łukowi, skoro koło i obwód koła są od siebie odróżnione?

W oddziale 4tym na str. 190 powiedziawszy, że 3 punkta nie leżące w linii prostéj, oznaczają położenie płaszczyzny w przestrzeni, tak daléj mówi: „Temi trzema punktami mogą być: wierzchołek kąta płaskiego i oba końce jego ramion; *albo punkt przecięcia się dwóch linij prostych i oba punkty końcowe jednéj z nich itd.*“ W drugim tym przypadku, położenie płaszczyzny nie jest oznaczone, bo oba końce prostéj i punkt jéj przecięcia się z drugą prostą, leżą na jednéjże prostéj.

W § 133 podaje taki sposób tworzenia się walca: „Pomyślmy sobie dwa koła o równych promieniach, położone w dwóch od siebie równoległych płaszczyznach, i połączymy ich środki liniją prostą. Jeżeli potém inną liniją prostą od jakiegokolwiek punktu obwodu jednego koła, do *odpowiedniego* punktu obwodu drugiego koła idącą, poprowadzimy wzdłuż tych obwodów tak długo, aż wróci do pierwszego swego położenia, powstanie bryła o krzywéj powierzchni, zamknięta u dołu i u góry dwoma kołami, która się walcem nazywa.“ Sposób ten rozwlekły i mylny, prowadzi do utworzenia prócz walca, rozlicznych innych powierzchni krzywych wichrowatemi (surfaces gauches) zwanych, bo autor nie tylko nie objaśnił co chce rozumieć przez swój punkt *odpowiedni*, ale co gorsza, linii prostéj mającéj utworzyć powierzchnię krzywą walca, nie przepisał, jak się ma w ruchu swoim zachować, a przez to opuścił najgłówniejszy warunek do utworzenia walca, znany pierwszemu lepszemu kamieniarzowi.

Mówiąc o kuli i jéj powierzchni, należało wspomnieć, co się rozumie przez *wycinek kuli* (le secteur sphérique), co przez *czaszkę kulistą* (la calotte), przez *pas kulisty* (la zone), przez *pasmo kuliste* (le fuseau sphérique).

Pominąwszy mnóstwo innych uchybień, można w ogólności powiedzieć o książce p. Urbańskiego, że chcąc z niéj zrobić szkólną, to jest przystępną i użyteczną dla początkującéj młodzieży, potrzeba błędy poprawić, ciemne ustępy jaśniéj napisać, niepotrzebne opuścić, brakujące dodać, i z błędów języka całe dzieło oczyścić.

W końcu dodać muszę, że odpowiedź autora na dawniejszą recenzyą w Nr. 47 umieszczoną, nie broni jego dzieła, lecz je bardziéj jeszcze potępia; powiada bowiem, że dzisiaj nauka postąpiła, że więc nowe pojęcia wywołały potrzebę nowych wyrazeń, że *Śniadecki w swoim czasie był uczonym*, lecz dziś za wzór *służyć mu nie może*, i występuje szumnie z obcemi nazwiskami. Wszakże początki geometryi jakie wydał p. Urbański, choćby sposobem odpowiadającym celowi i po polsku były napisane, nie wymagały pomocy Newtonów, Eulerów, Lagranżów ani Laplasów, i dzieła tych mistrzów lepiéj były znane śp. J. Śniadeckiemu, niż autorowi *gieometryi uzmysławiającéj*: pokazuje się z odpowiedzi autora, że nie wie kto był J. Śniadecki, który nie tylko w *swoim czasie* był uczonym, i w całym uczonym świecie znanym, ale nigdy nim być nie przestanie, bo prawda zalecająca jego uczone prace, nigdy się niezestarzeje, bo te prace służyć będą potomkom za wzór nauki i czystości naszego języka, i bez ubliżenia jego pamięci, nie należy nawet wspominać dzieł tego męża, obok książki podobnéj do mdłych światełek bagnistych, które zaledwie migną, zaraz i gasną. — Może p. Urbański jest szczęśliwszym w ustnym wykładzie nauk, niechże więc mówi, ale niech książek matematycznych nie wydaje. L. I.

mógł być obojętnym dla tutejszego miasta, tak jak wystawa musiała być ważnym wypadkiem dla jego przemysłu zegarmistrzowskiego. Po raz pierwszy dopiero zmierzył się z nim paryski i londyński i dobrowolnie odstąpił mu pierwszego kroku, chociaż zagraniczni fabrykanci umieli się nieraz posługiwać szwajcarskiemi wyrobami. Mam w pamięci imiona kilku londynskich zegarmistrzów, których przemysł na tém szczególniéj się zasadza, iż kółka i sprężyny sprowadzają dotąd z Genewy, a układają i oprawiają je w Londynie. O ile tego rodzaju wyroby niższemi być muszą od Genewskich, niepotrzebuję tłómaczyć znającemu rzecz, ani też wyjaśniać, czemu Genewa jest królową zegarmistrzostwa. Przemysł ten jak wszelki inny a nawet bardziéj niż inny, nieda się wywołać laską czarnoksięzką, nie zakwitnie mimo protekcyi celnéj, mimo zabiegów i starań; on jest, że tak powiem narodowy, dziedziczny, przechodzi z ojca na syna i wnuka. Aby fabrykę zegarków założyć i utrzymać ją, niedość powtarzam znajomości rzeczy i kapitałów, trzeba populacyi zegarmistrzowskiéj, któréjby jedyném zatrudnieniem i środkiem utrzymania życia, było dłubanie nad ząbkami, kółkami wychwytami i innemi przyrządami, jak je tam zegarmistrze nazywają. Bez téj populacyi niemożna mieć dobrych zegarków a przynajmniéj niemożna mieć dobrych i tanich. Oprócz Genewy, żadne miasto nie posiada jéj tak licznie, żadne też niema przywileju zegarmistrzowskiego. Jestto przywiléj ale słuszny i godziwy, bo zdobyty pracą i wytrwałością wieków.

Ten przywiléj obie półkule świata przyznały Genewie w pałacu kryształowym, a co dla nas niemałą jest pociechą, na pierwszém miejscu postawiły Patka, i przysięgli jemu tylko z zegarmistrzów przysądzili wielki medal złoty. Z Genewskich zegarmistrzów otrzymali mniejsze medale Mercier i Rotard; rzecz jednak godna uwagi, że miasto nie smuci się ale cieszy tym tryumfem naszego rodaka, tak dalece jest prawdą, że prawdziwa zasługa wcześniéj czy późniéj znajdzie uznanie. Jestto zaszczytem dla naszego ziomka, który rozpocząwszy zawód zegarmistrzowski bez majątku, jedynie z silną ochotą do pracy, dzięki jéj, zdobył imię pierwszego zegarmistrza w świecie; jest też zaszczytem i dowodem sprawiedliwości Szwajcarów, którzy silniéj czują prawdę niż zazdrość narodową. Wracając do wystawy, jeżli boleśnie było Polakowi widzieć tyle arcydzieł przemysłu i tyle narodów ścigających się na tych turniejach pracy i zdolności, a niewidzieć reprezentowanego własnego przemysłu, za to z radością czytał z nas każdy wyrok przysięgłych, który znalazł nas, choć rozpierzchniętych po wszystkich narodach Europy, i uwieńczył imiona polskich fabrykantów złotemi medalami. Na 7 czy 8 Polaków, którzy wyroby fabryczne przysłali, 5 dostało złote medale. Takiem zwycięztwem żaden naród podobno się nieposzczyci.

Chciałbym ten list zakończyć jaką wiadomością miejscową, ale Genewa choć pełna życia i wolnego ruchu nie zawsze obfituje w wypadki, coby na reszlę Europy wpłynąć a zatem i was interesować mogły. Narody miewają dwie karyery: bywają głośne, bywają szczęśliwe. Szwajcarzy niemogąc obu połączyć, wolą łożyć starania, aby być szczęśliwymi po cichu.

Wszelako jest fakt jeden, który i nas, zamieszkałych tu Polaków niemało cieszy. Będziemy mieli obszerny kościół katolicki. Kiedy Genewa należała do Francyi, rozkazał Napoleon, aby protestanci ustąpili katolikom maleńkiego kościoła, który im naprzód zabrali. Kaplica ta niemieściła więcéj nad 800 osób, bo też wówczas niebyło więcéj katolików nad 700. Dzisiaj jest ich 11,000 miejscowych i 5000 cudzoziemców. Dotąd religijne towarzystwa kalwińskie ściskały nas jako śledzie i wszelkiemi siły sprzeciwiały się wymierzeniu sprawiedliwości; lecz rząd zadecydował nakoniec, iż dane będzie katolikom obszerne miejsce na zbudowanie kościoła. Koszta budowy, nadzieja w Bogu, pokryją składki zbierane w całém Chrześciaństwie.

Przegląd Polityczny.

Wiadomość o mobilizacyi wojsk pruskich podana przez kilka dzienników, otrzymała zaprzeczenie ze strony *Gazety nowo-pruskiéj.* Natomiast *Cor. Bur.* donosi, że wiele państw niemieckich powiększa swoje wojska na wezwanie *Bundestagu.*

Przystąpienie Francyi do niemieckiego związku pocztowego nadeszło już do Frankfurtu drogą urzędową.

Choroba króla hanowerskiego przeminęła wprawdzie, ale osłabienie po niéj niedozwala wróżyć długiego życia obarczonemu wiekiem królowi. Wpływ jego na rządy kraju był niezmierny i ze śmiercią jego zajdą zapewne w dotychczasowym systemie zmiany.

— Zupełny brak wiadomości z Paryża; nawet pogłoski ucichły, których przy każdém przesileniu ministeryalném niezbywa i to przeróżnych. Oprócz jen. St. Arnaud, nieuchronnego ministra wojny, nienaznaczają żadnego kandydata. Wszakże z tonu dzienników spostrzedz można, że Prezydent nachyla się do prawéj, choć nieustępuje projektu zniesienia prawa z d. 31 maja. W tym względzie, jakby na okazanie dziwacznéj polityki Prezydenta, biegała osobliwsza wieść. Według niéj, L. Napoleon ma zawezwać ministrów z łona większości, zostawić im wolność wnoszenia powrotu do wyborów powszechnych lub utrzymania prawa z d. 31 maja, sam zaś w poselstwie odzywając się do Izby i narodu, ma potępić toż prawo i zażądać przywrócenia głosowania według ducha konstytucyi. Byłyby w ten sposób dwie władze wykonawcze, z których jedna wypierałaby się drugiéj. Zbytnią jest rzeczą dodawać, że téj pogłosce niewierzymy, ale dla tego niepoważamy się powiedzieć, że się ona we Francyi pod dzisiejszym jéj rządem, niemoże zrealizować.

Univers otrzymał listy z Rzymu z 20 października; według nich Ojciec ś. nieprzestał być na chwilę w najlepszym zdrowiu.

Depesza telegr. z d. 27 paźdz. ostatnia, donosi z Paryża: Dzisiejszy *Monitor* podaje skład nowego ministeryum, jak następuje: Corbin, prokurator jeneralny w Bourges, sprawiedliwości; Thourgot spraw zagranicznych; Karol Giraud, oświecenia: Tyburyusz Torigny, spraw wewnętrznych; Casabianca, handlu; Lacrosse, robót publicznych; Leroy St. Arnaud, wojny; Fortoul, marynarki; Blondel, inspektor finansów, skarbu; Maupas prefekt Garonny wyższéj zamianowany zarazem prefektem policyi.

Złoczów 23 października. Jego Ces. Mość przejechał na dniu 20 b. m., w podróży Swéj ze Lwowa do Tarnopola, przez obwód Złoczowski w najpożądańszém zdrowiu. Liczne masy ludu w świątecznych strojach śpieszyły ze wszystkich stron ku gościncowi, a osobliwie do stacyj pocztowych, i witały najwyższego Gościa radośnemi okrzykami: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“

Duchowieństwo obudwu obrządków w świątecznych ornatach i zwierzchności miejscowe, zgromadzały się wszędzie licznie dla przyjęcia Jego Ces. Mości, a radość na widok naszego ukochanego Monarchy była powszechna, uniesienie widoczne. Po wszystkich stacyach pocztowych i w wielu innych miejscach, były ozdobne bramy tryumfalne z stósownemi napisami, a konne oddziały włościan odprowadzały powóz Jego Ces. Mości do wszystkich stacyj.

O godzinie 11éj zrana, zapowiedziały wystrzały z moździerzów u rogatek lwowskich przybycie Jego Ces. Mości do obwodowego miasta Złoczowa, poczém uderzono w dzwony we wszystkich kościołach.

U wjazdu do przedmieścia lwowskiego, stała gustownie ozdobiona brama honorowa z napisem: *Imperatori Francisco Josepho I. grata Civitas*, nad którym wznosił się orzeł cesarski z insygniami państwa. Przy téj bramie stała straż honorowa, a obok młodzież szkolna, która za zbliżeniem się J. Ces. Mości odśpiewała himn ludu. Po prawéj stronie stało licznie zgromadzone duchowieństwo obudwu obrządków, a wydział miejski z prezydującym syndykiem i reszta personalu magistratualnego, jakoteż cechy i przełożony gminy izraelickiéj z Torą, zajmowali lewą stronę. Zebrani z własnéj chęci urlopnicy z całego obwodu w liczbie przeszło 1000, utworzyli szpaler między obydwoma bramami honorowemi, i powitali z radośnym zapałem swego ukochanego Monarchę. Nieustanny okrzyk: Niech żyje! odzywał się z tysiąca ust zgromadzonego ludu, i towarzyszył J. C. Mości aż do znajdującego się po drugiéj stronie miasta zabudowania pocztowego. Przed tém zabudowaniem, wznosiła się druga, również gustownie ozdobiona brama honorowa z dalszym ciągiem napisu: *Gloriam fortunamque*, nad którym spoczywała korona Cesarska z insygniami. Tu oczekiwał przybycia J. C. Mości starosta obwodowy ze szlachtą, z c. k. wojskiem i c. k. urzędnikami. O godzinie 11¼ przybył J. Ces. Mość do zabudowania pocztowego, i udał się śród nieustannych okrzyków radości, po zlustrowaniu ustawionego obok zabudowania pocztowego wojska, do przygotowanych na prędce na przyjęcie najwyższego Gościa apartamentów w tém zabudowaniu, gdzie J. C. M. kazał najłaskawiéj przedstawić Sobie c. k. korpus oficerów, c. k. urzędników, zgromadzoną szlachtę i duchowieństwo, do większéj części osób rozmaitych stanów raczył zwracać stósowne zapytania, i w ogóle nader łaskawie rozmawiał, gdy tymczasem zgromadzone przed zabudowaniem tłumy ludu, ciągłemi okrzykami objawiały nieograniczoną radość swoją.

W wiecznéj pamięci przechowa miasto Złoczów, wyrzeczone najłaskawiéj słowa Monarchy: „Dziękuje miastu za lojalne przyjęcie, a Tobie panie burmistrzu za dobry porządek w mieście“. Także i staroście obwodowemu raczył J. C. Mość wyrazić najłaskawiéj podziękowanie Swoje.

Około godziny 12éj w południe, opuścił J. C. Mość śród radośnych okrzyków i wiwatów obwodowe miasto Złoczów, a wystrzały moździerzowe z góry zamkowéj zapowiedziały odjazd J. C. Mości. W ogóle, starała się ludność tutejszego obwodu wszelkiemi możliwemi środkami objawiać radość swoją: uniesienie na widok najłaskawszego, widocznie wzruszonego Monarchy, było nieograniczone, i musiało każdego przekonać, że miłość i przywiązanie do najwyższego domu Cesarskiego, wkorzenione są powszechnie i głęboko w umysłach ludności, które widok naszego najdroższego Monarchy ile możności jeszcze bardziéj powiększył i umocnił. Przed odjazdem, raczył J. C. Mość kazać wypłacić zgromadzonym z własnéj chęci urlopnikom trzydniowy żołd gratis.

Co do dalszéj podróży J. C. Mości i świty, zasługuje to jeszcze na wzmiankę, że J. Ces. Mość raczył oglądnąć sławną stadninę właściciela Zborowa, hrabi Juliusza Dieduszyckiego, a potém także przez ostatnią stacyę tego obwodu, mianowicie Jeziernę, śród radośnych okrzyków zgromadzonego w kilka tysięcy ludu, szczęśliwie przejechał. (G. L.)

Czerniowce 22 paźdz. Jego Cesarska Mość najmiłościwszy nasz Monarcha przybył tu wczoraj wieczór o trzy kwandranse na ósmą w najlepszém zdrowiu.

Prowizoryczny szef krajowy Bukowiny baron Henniger, oczekiwał z deputacyą kraju koronnego na granicy kraju tj. na moście na Dniestrze pod Zaleszczykami przybycia Najjaśn. Pana i jechał w świcie Jego C. M. aż do Czerniowiec.

W świcie J. C. M. znajdował się także Jego Ex. galicyjski namiestnik Agenor hr. Gołuchowski i komendant czwartéj armii J. O. ks. Edmund Schwarzenberg.

Druga połowa drogi z Zaleszczyk do Czerniowiec, odbyła się wieczór, włościanie z pochodniami oświecali cały gościniec. Pod Staro-Mamajestec wystawiła szlachta bukowińska bramę tryumfalną.

Cała przestrzeń gościńca pokryta była mieszkańcami kraju, którzy z bliska i z dalekich stron bez wezwania przybyli, okrzyki radości, rozgłośne wiwaty, widoczne uniesienie, z jakiém witano Najjaśn. Pana, trwało bez końca i było najjawniejszym dowodem o niezachwianiu wielkiéj przychylności dla ukochanego, łaskawego Monarchy. Kule ogniste i wystrzały z moździerzy oznajmiły prawie godzinę naprzód czekającym z tęsknotą mieszkańcom stolicy przybycie Najjaśniejszego Pana.

Stolica Bukowiny zbudowana na rozległéj górze, świetnie iluminowana, przedstawiała widok malowniczy, upiększony jeszcze wielkiemi ogniami radości płonącemi na odległych o pół mili górach Zucska i Cecyna w kierunku północno-zachodnim i południowym. Most na Prucie u stóp miasta odbijał jakby w zwierciedle rzęsiste światła swoje od fal rzeki. Jego Cesarska Mość wsiadł tam na koń i jechał ze świtą krok za krokiem pod górę przez szpalery załogi oświetlone przez 500 ludzi z pochodniami, miejskiéj deputacyi, przedmieszczan z duchowieństwem, gminy izraelickiéj z torą, cechów z chorągwiami, uczniów wszelkich zakładów naukowych z nauczycielami, władz miejskich.

U wjazdu do samego miasta stała brama tryumfalna w stylu doryckim, okryta liściem, jaśniejąca 1500 lampami, na niéj po środku umieszczony był orzeł cesarski, po obydwóch stronach proporce z barwami austryackiemi i miejskiemi, a po bokach stały dwie pyramidy z broni. Dzwonienie we wszystkich kościołach i strzelanie z moździerzy nieustawało.

Wszyscy panowie sztabowi i wyżsi oficerowie, którzy niewyruszyli z wojskiem. Stany, wysokie duchowieństwo i wszystkie c. k. władze zgromadziły się pod rezydencyą Cesarską. Entuzyazm, z jakim witano Najjaśniejszego Pana wzruszył głęboko umysły. Wszędzie objawiała się najszczersza radość i serdeczność wywołana uszczęśliwiającemi odwiedzinami Jego Cesarskiéj Mości na Bukowinie, a Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiéj wyrazić swoje zadowolenie z przyjęcia.

Iluminacya miasta była świetną, odznaczało się oświetlenie dwupiętrowego ratusza jaśniejącego pięcią tysiącami lamp na kształt gorejącego morza. Wszystkie kościoły były także oświetlone. Między mnóstwem transparentów odznaczały się transparenta na grecko-nie-unickiéj katedrze, na gmachu kryminalnym, na gymnazyum i seminaryum, tudzież u obywateli miejskich, Czuczawy, Schniercha i Belizaro. Niewydarzyło się najmniejsze zakłócenie porządku. Pomimo spóźnionéj pory roku powietrze było łagodne.

Jego Cesarska Mość raczył wezwać do Souper dinatoire przełożonych władz, i pozostał w pomieszkaniu. Już 18 tego miesiąca przybyli na powitanie Jego Cesarskiéj Mości do Czerniowiec dygnitarze Multan, mianowicie Mikołaj Kantakuzeno, minister spraw wewnętrznych i prezydent rady administracyjnéj, Jerzy książę Souzo, minister finansów, Aleko Stourdza, sekretarz stanu i Mikołaj Maurokordato, jeneralny inspektor milicyi — dnia 19 i 20 zaś JO. książę Karol Schwarzenberg, cywilny i wojenny gubernator Siedmiogrodu; Jego Excellencya hrabia Hardegg, jenerał kawaleryi z Radautz i kilku znakomitych deputowanych z Siedmiogrodu. (G. L.)

Czerniowce 23 paźdz. Jego Cesarska Mość kazał wczoraj w porannych godzinach wykonywać ewolucye tutejszej załodze, żandarmeryi i straży finansowéj. Następnie przedstawiono N. Panu wszystkie władze, stany krajowe, duchowieństwo, dygnitarzy mołdawskich przybyłych na powitanie Jego cesarskiéj Mości i deputacye z Siedmiogrodu. Potem zwiedził Jego cesarska Mość kilka publicznych zakładów i udzielał posłuchania. Na obiad o 5téj godzinie wezwani byli przełożeni władz. O pół do 8éj wieczór udał się Jego cesarska Mość na miejską strzelnicę, gdzie tutejsze towarzystwo strzelców urządziło z wyznaczeniem znacznéj nagrody celne strzelanie. Z strzelnicy udał się N. Pan do bliskiéj sali zewnątrz opatrzonéj stósownym wielkim transparentem, wewnątrz świetnie przyozdobionéj, gdzie Jego Cesarską Mość przyjmowała szlachta bukowińska, chór męzki odśpiewał hymn ludu, a pianista Mikuli, krajowiec odegrał na fortepianie kilka melodyi ludowych; szlachta odprowadziła potem Jego Cesarską Mość do przytykającego ogrodu publicznego (*Volksgarten*) gdzie dla N. Pana przygotowana była gustownie przyozdobiona trybuna; tutaj wyprawiali przy blasku pochodni i ogniów ofiernych włościanie w strojach narodowych, romańskich, ruskich, huculskich, lipowańskich i węgierskich, tańce, po których ukończeniu tanecznicy składali Monarsze hołdy według zwyczajów narodowych, które Jego Cesarska Mość najłaskawiéj przyjąć raczył. Dla uświetnienia tego dnia dała szlachta wyprawę sześciom ubogim młodzieńcom i dziewczętom chcącym się pobrać. Rakiety, ogniste kule i wystrzały z moździerzy trwały prawie bez ustanku. Tysiące ludzi z wszystkich klas otaczały miłościwego Monarchę, niebyło końca okrzykom radości. Jego Cesarska Mość zjednał sobie ujmującą przystępnością i łaskawem wyrażeniem swego zadowolenia serca wszystkich. Około 9 godziny udał się Jego Cesarska Mość napowrót do swojéj rezydencyi. Miasto było jak dzień przedtém oświetlone, liczne transparenta przedstawiały rozmaitością przyjemny widok. Wspaniałą była brama tryumfalna niedaleko przed ogrodem w gotyckim stylu wystawiona, 14 sążni wysoka, ozdobiona liściem, czterma transparentami, powiewającą chorągwią austryacką i ośmią mniejszemi chorągwiami barw krajowych, okryta 1500 lampami. Nic niezakłóciło entuzyazmu ludności. Dziś rano o pół do 6 odjechał N. Pan ze świtą w najlepszém zdrowiu do Radautz. Jego cesarska Mość raczył także nadać multańskim dygnitarzom koronnym ordery, mianowicie ministrowi spraw wewnętrznych Mikołajowi Kantakuzeno i ministrowi finansów, księciu Jerzemu Souza, krzyż komandora orderu Leopolda; jeneralnemu inspektorowi milicyi Mikołajowi Maurocordato i sekretarzowi stanu Aleko Stourdza, order żelaznéj korony II. klassy; adjutantów i oficerów świty obdarzyć raczył kosztownemi pierścieniami z cyfrą imienia swego; nakoniec raczył przesłać J. O. panującemu księciu Multan Grzegorzowi Ghika order żelaznéj korony I. klassy; milicyę zaś powyższych dygnitarzy koronnych hojnie obdarzył. (G. L.)

Wiedeń 29 paźdz. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* zawiera następujące obwieszczenie ministeryum skarbu z d. 28 b. m. tyczące się wydawania tymczasowych biletów i obligów długu państwa nowéj pożyczki, odnośnie do obwieszczenia z d. 10 paźdz. r. b.: podaje się do powszechnéj wiadomości, że wydawanie tymczasowych biletów i obligów długu państwa należnych za wniesione kwoty pożyczki rozpisanéj w rozporządzeniu ministeryum skarbu z d. 1 września r. b., zaczyna się z dniem 30 b. m. Aby przy wypłatach raty przepadłéj w d. 31 b. m. uniknąć wielkiego natłoku, dozwala się, aby wypłaty na tę ratę przyjmowane były po dzień 6 listop. włącznie.

— Na mocy porozumienia się Cesarza austryackiego i rosyjskiego, rozporządzoném zostało, aby złote i srebrne medale austryackie rozdane żołnierzom rosyjskim, za udział w wyprawie węgierskiéj po ich śmierci pozostały przy pułkach i rozdawane były kolejno innym żołnierzom, którzy na téj wojnie byli.

— *Gaz. połud. słow.* donosi z wieści, iż liceum w Zagrzebiu przeniesione być ma do Lublany, gdyż mało jest uczęszczanem. W Zagrzebiu pozostałoby tylko wyższe gimnazyum. Następnie Zagrzebska Izba obrachunkowa przeniesioną być ma do Lublany, a przy tamecznych władzach urządzone tylko będą sekcye obrachunkowe. *Gaz. Preszburgska* donosi z Baczki, że Bacz i Bodrog na nowo do Węgier wcielonemi będą.

— Niektóre wiedeńskie dzienniki utrzymują, że w postawaniu dzienników, niejakie zajdą ulżenia.

— Wedle wiadomości z Debreczyna, pobyt tamże arcyks. Alberta, był nader świetnie przez miasto obchodzony. Ostatnie wiadomości o podróży arcyksięcia donoszą, iż 24go przyjmowany był uroczyście w Koszycach.

— Dziennik *Bilancia* donosi, że biskup Werony zamianowany patryarchą weneckim wszelkich dokładał starań, aby godności téj uniknąć, ale pomimo podań czynionych do Rzymu, aby potwierdzenie wyboru tego wstrzymać, przyjął ją wreszcie za usilną namową papieża.

— Redaktor austryacki *Reichszeitung* Landsteiner, wydawać ma nadal w miejsce tego dziennika pismo naukowe i artystyczne, na jakiem od kilku lat w Wiedniu zbywało.

— *Koresp. litogr.* donosi, że wielu kupców i fabrykantów wiedeńskich podało prośbę do ministeryum skarbu, aby przy rozpisywaniu nowéj pożyczki, położona była pewna zasada stosunku waluty do brzęczącej monety, a zasada ta aby służyła również przy innych okolicznościach do oznaczenia różniny waluty od srebra, a tym sposobem wedle mniemania podających uniknionoby ażiotarstwa. Zdaje nam się, iż przyjęcie téj propozycyi równałoby się redukcyi waluty nawet nominalnie i byłoby pierwszem naślado-

wnictwem owéj czynności finansowéj, która przed wielą laty tyle majątków prywatnych pochłonęła.

— Dekretem W. Ks. Toskańskiego zniesiona została w całym kraju gwardya narodowa. Broń skarbowa zwróconą być ma do zbrojowni rządowéj; broń zaś kosztem gmin sprawiona, tymczasowo tamże ma być oddana, z zastrzeżeniem zwrotu, prywatna broń podobnież tymczasowo zachowaną będzie w składach artyleryi, z dozwoleniem jéj sprzedaży rządowi. 6 batalionów ochotników pogranicznych i wybrzeżnych, mają być w razie potrzeby powiększone. Za powód tego rozporządzenia podany jest upadek téj instytucyi i podania gmin o jéj rozwiązanie.

— Z Neapolu donoszą d. 20 b. m., iż Poerio ciężko chory; zaś przeciw Drowi Tomasi i adwokatowi Pisanelli polityczny proces wytoczono. Pierwszy został aresztowany; drugi ratował się ucieczką, a majątek jego skonfiskowany, jednak nikt się nie znalazł, ktoby chciał wziąść w administracyę dobra Pisanellego.

ANGLIA.

Ambassador neapolitański w Londynie, przesłał lordowi Palmerston pewną ilość eksemplarzy broszury p. Mac-Farlane, któréj autor usiłuje zbić twierdzenia p. Gladstone. Na to ironiczne zawezwanie, Lord Palmerston miał odpisać list, ogłoszony po dziennikach, którego autentyczności gazety francuzkie nie wierzą, a *Débaty* tak o nim piszą: „Od kilku dni znajdujemy w dziennikach mniemany list lorda Palmerstona, przesłany ks. Castelcicala ambassadorowi neapolitańskiemu w Londynie, który przechodzi wszystko, cokolwiek gwałtownego, szlachetny lord napisał lub powiedział. Tak np. czytamy w nim:

„Zmuszony jestem oświadczyć, że listy pana „Gladstone do lorda Aberdeen, przedstawiają „smutny *obraz systemu nieprawości, niesprawiedliwości i okrucieństwa*, w któryby nieu„wierzono nigdy, aby mógł być praktykowany „w jakiéj-bądź stronie Europy. Wiadomości, „które z różnych stron powziąłem, przywiodły „mnie do przekonania, że angielski publicysta, „*nieexagerował w niczém złe*, które przed„stawił“.

„Aczkolwiek pod względem excentryczności, lord Palmerston dowiódł, że jest zdolny do wszystkiego, co najdziwniejszego można pojąć, nieprzypuszczamy wszelako, aby się ośmielił napisać podobną notę do ambassadora rządu przyjaznego W. Brytanii. Nie zajmowaliśmy się też nią bynajmniéj, a jeżeli dziś o niéj wspominamy, to dla tego, iżeśmy ją znaleźli w frankfurtskich dziennikach. Że ten dokument jest sfałszowany, dowodzi fakt, że ks. Castelcicala znajduje się dotąd w Londynie i nieżądał paszportu, czegoby niechybnie nieomieszkał uczynić, gdyby był odebrał notę, tak obrażającą monarchę i rząd, którego jest reprezentantem“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października. W poniedziałek dnia 27 października odbyła się w Krakowie uroczystość zaprowadzenia na nowo zakonu Panien Kanoniczek *dę Saxia* inaczéj zwanych *Prezentkami;* w skutek czego odprawiono solenne nabożeństwo w kościółku Śgo Tomasza przy ulicy Szpitalnéj, gdzie razem jest klasztór pomienionych panien. Trzeba wiedzieć, że zgromadzenie to, którego powołaniem było kształcenie dziewcząt najuboższéj klasy, wygasłszy, odnowionem zostało przez utworzenie nowicyatu pp. Kanoniczek de Saxia mieszczącego się tymczasowie w klasztorze pp. Wizytek.— Owóż sześć panien zakonnic wykstałconych do nauczania w pomienionym klasztorze, przeniosło się teraz na swoje właściwe miejsce, w celu rozpoczęcia wzniosłego i prawdziwie chrześciańskiego zawodu — nauczania ubogich.

— Dzisiejsza reprezentacya *Mulata* liczną zwabiła do teatru publiczność; lecz lękalibyśmy się wpaść w przesadę, gdybyśmy się upierali przytém, że widzowie tak byli zadowolnieni z wieczora, jakby nim powinien być beneficyant. O sztuce nie potrzebujemy wiele mówić; znają ją wszyscy, a choć ma kilka scen prawdziwie wzniosłych i rozwiązanie bardzo wysokie, to jednak śmiemy wątpić, czyli dzieło dramatyczne napisane na Zachodzie i to, jak się zdaje, w chwili, kiedy się toczyła kwestya zniesienia niewoli, mogło osobliwie zająć krakowskich słuchaczy.— Swoją drogą sprawiedliwość każe przyznać, że robiono wszystko, co było można, aby jéj nadać charakter lokalny; świadkiem są owe *chomonta krakowskie* na koniach, które wjeżdżały do wioski poblizkiéj Paryża, w połowie XVIIIgo wieku; świadkiem ów koloryt twarzy jasno-buraczkowy u pana Kalicińskiego, o którym ze słów *niewolnik*, *murzyn* itp. domyśliliśmy się, że miał oznaczać cerę Mulata; świadkiem wreszcie kostium jego niezbyt obcisły, który choć wdzięku jego figurze nie dodawał, ale więcéj przypominał spodnie kroackie niżeli teatralne trykoty. Co znaczył ów miecz rzymski u boku pana Janowskiego, tego już w żaden sposób wytłómaczyć nie mogliśmy.— Powtarzamy zatém wątpliwość nierozwiązana zostaje. Kobiety były i stósowniéj i gustowniéj ubrane; ubiór pani Linkowskiéj nie pozostawiał nic do życzenia ani pod historycznym, ani pod artystycznym względem. Nic dziwnego, że nas to uderzyło, bo scena nasza czy to brakiem kostiumów, czy też skutkiem nieuwagi, nie grzeszy pedantyczną wiernością historyczną. Jakżeż zapomnieć owego bohatéra z *Dymitra i Maryi*, o którym nie wiemy, czy był pancernym czy huzarskim towarzyszem, ale to pewna, że w szyszaku rzymskim nie chodził, albo owych jego szeregowców co w krakuskach na głowie paradowali po scenie.— Co do dzisiejszego przedstawienia, pan Kaliciński w trzecim akcie podczas rozmowy z ojcem grał dobrze, bo zapomniał iż był w teatrze, przejął się mocno sceną patetyczną i dokazał, że w giestach jego i deklamacyi widne było uczucie prawdziwe. Oboje pp. Linkowscy oddali role starannie. P. Hubert w pierwszym akcie ucharakteryzowawszy się naturalnie, kilka razy zadowolnił i rozśmieszył widzów, atoli przedstawienie dwóch pierwszych aktów dużo było niższém od trzeciego.

— Pisze *Gazeta Lwowska*: Na d. 28 b. m. nowy pożar w Biłce-szlacheckiéj, w dobrach JW. hrabiny Cabogi, pode Lwowem. Przed kilkunastu dniami, jak donosiliśmy, spłonęło w ogniu całe obejście gospodarskie, przerobione z fabryki wyrobów żelaznych; dziś zgorzał folwark Opary z całym zbiorem tegorocznego plonu w gumnie, z budynkami i zasobami gospodarskiemi. Ogień wszczął się, jak słyszymy, w środku gumna między stértami, i wszelkie podobieństwo, że podłożony. Luboć dalecy jesteśmy od posądzenia, smutna jednak pomyśléć, że złościwości serca ludzkiego nie powściągnie ani pamięć krzywdy ludzkiéj, ani dobrotliwość znanéj powszechnie i szanowanéj z miłosierdzia pani.

— W kopalniach kamienia Krzywieckich Samuela Reissa znowu urwisko gliny i kamienia zasypało wyrobnika. Znano go tylko po imieniu Antoni, ale ktoby on był, zkąd rodem, lub gdzie przesiadywał, o tém nikt nic nie wie. Mógł mieć około lat 40, wzrostu był miernego, włosów ciemnych, wyglądał wynędzniały, a odzież miał chłopską wytartą. Zostawiony w kopalni bez dozorcy i przewodnika, wkopywał się niebacznie pod warstwy kamienia, i nieostrożność życiem przypłacił.

— W drukarni H. Grecza w Petersburgu, wyszła broszura, obejmująca biografię skrzypka Apolinarego Kąckiego, napisana w języku rosyjskim przez znanego autora Tadeusza Bułharyna. Portret naszego Artysty znajduje się na czele takowéj.

— W Amsterdamie mają wznieść pomnik dla sławnego malarza Rembrandta, zmarłego w r. 1674. Brązowa statua jego, odlaną została w Hadze i ma 16 stóp wysokości, a waży 180 cetnarów.

Przyjechali do Krakowa od d. 29 do 30 października: Charzewski Wacław z Okonin. Drohojowski Tytus z Czorsztyna. Torosiewicz Michał z Pragi. Berski rosyjs. jenerał-major z Drezna. Kaczwiński Wawrzyniec, Voiget August, Kobsin August, Harasiewicz Jan z Wiednia. Petrino Mikołaj z Berlina. Kosturkiewicz Ludwik, Woliński Ignacy, Krakanys Franciszek z Ostrawy. Bełdowski Antoni z Polski. Peszyńska Emilia z Gliwic.

Wyjechali: Gorajska Ludwika do Modrówki. Gołaszewski Władysław do Wrocanki. Dzięgielowski Cypryan do Gliny. Harasiewicz do Przemyśla. Kobsin, Kasznica do Lwowa. Woliński Ignacy, Kosturkiewicz do Radomyśla. Kaczwiński Ludwik do Bochni. Dietl porucznik, Reiss, Sobolewski do Tarnowa. Radzikowski do Polski. Rożański, Pisarzewski do Galicyi. Skrzyński do Rzeszowa. Lichtenstein Hieronim książę do Wiednia. Radliński Robert do Berna. Graff Karol do Berlina. Olszańska Teresa, Słupska Joanna, Dzięgielowska Paulina do Warszawy. Winkler Otto Teod. do Wrocławia.

(Nadesłane.)

Wedle nadesłanego mi wczoraj wieczór z Altony doniesienia, p. Brorsen w Senftenberg odkrył w d. 22 października r. b. w konstellacyi „Psy gończe“ (Canes venatici) kometę mającego jądro błyszczące i dwa ogony, z których jeden przeszło stopień długi, drugi mniejszy ku słońcu zwrócony. Ruch tego komety jest bardzo znaczny tak we wznoszeniu się prostem, jak i w zboczeniu; w pierwszém wynosi + 1° 34' w drugiém + 1° 16' na dzień. Chmury atoli nie dozwoliły nam go ani wczoraj wieczór, ani dziś rano obserwować. — Kraków d. 31 paźdz. 1851.

Dr. *Weisse.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 30 październ.* Metaliki 5-proc. 92 1/8.— Metaliki 4 1/2-procent. 82 7/8.— Metaliki 4-proc. 72 3/4.— 3 proc. z 1839 r. 297 1/2.— 2 1/2-proc. 55 1/2.— 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300 3/8.— Augsburg 123 1/2.— Londyn 12 19 kr. — Paryż 146 1/4. — Akcye Bankowe 1218. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1412 1/4.

Kurs krakowski z dnia 31 paździer. Banknoty 87 1/2.— Pruski kurant 103 3/4.— Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101 1/8.— Listy zastaw. galic. żądają 84 1/4. dają 83 3/4.— Cwanc. stare 107 nowe 107 1/2.

Kurs lwowski z d. 22 paździer. Dukat holen. 5 złr. 33 kr. — Dukat ces. 5 złr. 39 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 41 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 6 kr.

Kurs wiedeński z dnia 29go październ.— Metaliki 92 3/8.— Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedens. 1215. — Akcye Kolei żelazn. 147 1/4.— Agio od złota 29 1/4, od srebra 23.

Kurs wrocławski z dnia 29 paździer. Banknoty austryackie 82 3/4.— Pols. bank. bilety 94 3/4.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. 78 5/12.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 20597. RADA MIASTA KRAKOWA. [377—1-3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

W zastósowaniu się do § 4 Ustawy Sejmowéj z dnia 19 grudnia 1821 r. Nr. 4.801 w Dzienniku Praw z r. 1822 ogłoszonéj, podaje do wiadomości, iż grunta zpod realności Nr. 214 i 215 w gm. II, tudzież część dziedzińca w podłuż ulicy Franciszkańskiéj leżącego, księży Franciszkanów własne, wynoszące razem 172° — 1' 9" sążni kwadratowych w celu rozszerzenia ulicy Franciszkańskiéj — zajęte zostaną na użytek publiczny, a to na zasadzie uchwały Rady miejskiéj z dnia 15go września r. b. Ner 13,524 zatwierdzonéj przez Wysoką c. k. Komisyą Gubernialną Reskryptu z dnia 16 października r. b. Ner 14.359.

Kraków dnia 23 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 17448. RADA MIASTA KRAKOWA. [378—1-3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 24 listopada r. b. o godzinie 10 ranuéj odbędzie się w biórze Rady miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in plus na zakupienie materyałów drzewianych i żelaznych z rozbierać się mających kramów żelaznych w Rynku głównym obok Sukiennic będących oznaczonych Numerami 66, 67, 68/9, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78/9 i 81/2.— Licytacya rozpocznie się od kwoty oszacowaniem objętéj złr. 51 kr. 15 m. k.— Chęć licytowania mający złożą na wadium kwotę złr. 15 m. k.— Termin rozebrania kramów oznaczonym jest na dzień 10 stycznia 1852 roku.— O innych warunkach licytacy, wiadomość powziąść można w biórze wyżéj wymienionem w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 27 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

Obwieszczenie.

PISARZ CESAR.-KRÓL. SĄDU POKOJU [375]

Okręgu IIIgo Mogilskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż stósownie do wyroku c. k. Sądu Pokoju Okręgu IIIgo Mogilskiego z dnia 6 października 1851 roku zapadłego — odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Sądu Pokoju Okręgu III Mogilskiego w Krakowie przy ulicy Śgo Jana w domu pod L. 473 posiedzenia swe odbywającego — publiczna licytacya realności włościańskiéj z gruntem przywiązanym we wsi Bronowice-małe w Okręgu miasta Krakowa położonéj — niegdyś do Józefa Siersz, a nateraz do jego sukcesorów należący w drodze pertraktacyi spadkowéj, a to pod warunkami wyrokiem zwyż powołanym zatwierdzonemi — które każdego czasu w biórze Pisarza tegoż Sądu przejrzane być mogą — a to na jednym terminie dnia 24 listopada 1851 r. o godzinie 10 zrana — do któréjto licytacyi obce osoby przypuszczone są.

Kraków dnia 28 października 1851 roku.

J. Żuberski Pisarz.

Obwieszczenie. (379)

W dniu siódmym listopada 1851 r. o godzinie 9 zrana na miejscu właściwem przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte srebro stołowe i wino stare.

O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 27 października 1851 roku.

Ignacy Piekarski c. k. Kom. Sąd.

Obwieszczenie. (380)

W dniu siódmym listopada 1851 r. o godzinie 10 zrana na placu właściwym przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jako to: srebro rozmaite, szkło, porcelana, wyroby mosiężne, landszafty, garderoba, bielizna itp.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 27 października 1851 r.

Ignacy Piekarski c. k. Kom. Sąd.

Do Szanownéj Redakcyi dziennika „Czas“.

Umieszczona w „Czasie“ odezwa p. Chełchowskiego, zmusza antrepryzę teatru krakowskiego do niniejszéj reklamacyi, o któréj ogłoszenie uprasza.

P Chełchowski korzystając z uczynionéj w dzienniku „Czas“ wzmianki, występuje w swojéj obronie, i na zarzut dotyczący się artystów i ubogiego repertoaru, odpowiada wyliczaniem własnych jakoby zasług i poświęceń. Antrepryza nie ma nic przeciw temu, ale ma bardzo dużo do wniesienia przeciw téj części odezwy p. Chełchowskiego, która stosunków jego z antrepryzą dotyczy.

P. Chełchowski ubolewa mocno, że czytelnika nie może poprowadzić za kulisy, jak mówi, finansowe *„swego“* teatru, boby każdego, jak twierdzi, przekonał, że od lat dwóch jako miłośnik i poświęcający się zupełnie dla tutejszéj Publiczności, mimo ciągłego niedoboru w dochodach teatralnych, utrzymuje w Krakowie i płaci artystów *„z własnéj kieszeni“* (sic!). — Pozwolimy sobie wyręczyć p. Chełchowskiego, i tam gdzie on czytelników poprowadzić czy nie mógł czy nie chciał, tojest za owe finansowe kulisy, my ich poprowadzić ośmielimy się. Otóż cyfry:

Gaża artystów wynosząca miesięcznie w roku 1846 złp. 9637, dziś wynosi miesięcznie złp. 1120. Przez kurs więc letni od maja do listopada wypłacił z tego tytułu artystom p. Chełchowski w ogóle . . . . złp. 6,120

Koszta 44 reprezentacyj danych w ciągu tego kursu, rachując nie jak dawniéj wynosiły po złp. 230, ale po złp. 140 na spektakl, przez zaprowadzenie menażu w orkiestrze, oświeceniu i personalu zakulisowym, wynoszą przez cały kurs letni . . . . złp. 6,160

Wydatek przeto na utrzymanie teatru w ostatnich sześciu miesiącach, w których ten teatr przez zupełne jego zaniedbanie najmniéj czynił dochodu, wynosił w ogóle . . . . złp. 12,280

Przejdźmy do dochodów:

Dochód z 44 reprezentacyj, wedle prowadzonéj kontroli takowego, wynosił . . . . złp. 17,946

Subwencya na kurs letni przez antrepryzę płacona . . . . złp. 5,000

Dochód przeto w ostatnich sześciu miesiącach wynosił w ogóle . . . . złp. 22,946

Odtrąciwszy od tego wydatki, obrachowane wyżéj, w summie . . . . złp. 12,280

pokaże się, że pan Chełchowski summę czystą złp. 10,666 nie wydał, ale że ta do jego własnéj wpłynęła kieszeni.

Tyle co do utrzymywania teatru w Krakowie przez pana Chełchowskiego.

P. Chełchowski utrzymuje w swéj odezwie daléj, że teatr w Krakowie w takim jak jest komplecie utrzymywał się przez dwa lata, *„niepobierając całkowitéj subwencyi teatrowi przyznanéj, ani owych ubocznych zyskownych dochodów, tojest: z redut, koncertów, widowisk, bufetu itp.“*, któreto przywileje mają wedle jego twierdzenia *„stawiać dopiero dyrektora w stanie utrzymywania w Krakowie jakiego takiego teatru &c.“*

P. Chełchowski pomylił się tu, bo gdyby był powiedział, że on sam nie pobierał tego wszystkiego, byłby był powiedział prawdę; ale że mówi, że teatr nie pobierał tego wszystkiego, mija się z nią. *Teatr* albowiem *pobierał* to wszystko, tylko p. Chełchowski nie mógł tego wszystkiego *pobierać* z téj prostéj przyczyny, że dotąd nie miał i nie mógł do tego mieć prawa. P. Chełchowski bowiem nie jest przedsiębiorcą teatru, ale wedle kontraktu z nim zawartego jest tylko reżyserem, dającym widowiska na własny zysk lub stratę. Chcąc go postawić w stanie dawania widowisk odpowiednich, antrepryza musiała dać rządowi:

1) Kaucya w summie złp. 10,000 za fundusz instructus teatralny rządowy, którego p. Chełchowski używa.

2) Płacić rządowi rocznie czynszu złp. 6000.

3) Podejmować własnym kosztem komornicze reparacye budynku teatralnego.

4) Oddać p. Chełch. garderobę, bibliotekę, 38 dekoracyj i mnóstwo innych przyborów scenicznych do użytku, bez żadnego ich wartości (70,000 złp.) ubezpieczenia.

5) Opłacać asekuracyą ogniową, celem zabezpieczenia inwentarza antrepryzy na przypadek pożaru.

Skoro więc p. Chełchowski przychodził do teatru wolny od ponoszenia wydatków (oprócz gaży artystów) z dawaniem widowisk połączonych, skoro te wszystkie wydatki antrepryza płacić obowiązaną była *i płaci*, rzecz jasna, że na opędzenie tych wydatków wynalazła i zapewniła sobie osobny fundusz dobrowolnym kontraktem z p. Chełchowskim.

Tym kontraktem oddanym został p. Ch. teatr z garderobą, biblioteką i wszystkiemi scenicznemi przyborami nietylko bezpłatnie, ale nadto z subwencyi przez rząd płatnéj odstąpioną mu została summa rocznie 10,000 złp., tudzież szósty bilet z wszystkich widowisk dawanych w Krakowie, dochód z wynajęcia sali i pomieszkanie. — Na opłatę zaś czynszu rocznego z teatru w kwocie 6000 złp., na opłatę asekuracyi, reparacyi, na procent od złożonéj rządowi kaucyi, na procent od kapitału w inwentarz teatralny włożonego i na umorzenie choć w części tego kapitału, który z ustaniem antrepryzy zupełnie zniknie, pozostała przy antrepryzie połowa subwencyi i dochód z redut, który przez parę lat prawie był żadnym, tudzież ubogi dochód z bufetu. Jeżeli się p. Chełchowskiemu zdaje, że fundusze antrepryzie na opędzenie tych wszystkich wydatków zostawione są przesadzone, niech złoży kaucyą rządowi, niech płaci rocznie temuż 6000 złp., niech zapłaci garderobę, bibliotekę, dekoracye itd., których używa — a odstąpione mu będą z największą chęcią fundusze, które, zdaniem jego, mają dopiero dyrektora teatru stawiać w możności utrzymania jakiego takiego teatru w Krakowie. Lecz p. Chełchowski chce, iżby on pobierał wszystkie dochody, antrepryza zaś, iżby z własnéj kieszeni opłacała za niego wszystkie wydatki teatru.

Myślimy, że jeżeli od tego ma dopiero zależeć utrzymanie jakiego takiego teatru w Krakowie, to teatru takiego nigdy w Krakowie nie będzie.

Przechodzimy do ostatniego zarzutu, uczynionego antrepryzie. P. Chełchowski powiada w konkluzyi, że nie będąc *„w stanie utrzymania teatru w Krakowie pod wpływem „dzisiejszéj antrepryzy, i nie chcąc brać dłużéj udziału „w moralném dla Publiczności zawodzie, udać się musiał „do wytoczenia jéj procesu o rozwiązanie kontraktu, „wielostronnie przez nią jakoby naruszonego.“*

Tak jest w istocie, p. Chełchowski wydał pozwy o rozwiązanie kontraktu, ale nie dlatego, żeby mu go niedotrzymano, ale dlatego zdaje się, że go p. Chełchowski nietylko dotąd niedotrzymywał, ale i na ten rok ostatni dotrzymać nie może, i wytoczoną pienią spodziewa się samego siebie zasłonić przed odpowiedzialnością. P. Chełchowski bowiem obowiązał się kontraktem zjechać do Krakowa w d. 1 maja 1849 r. i widowiska w dniu tym rozpocząć; nie zjechał atoli i widowisk nierozpoczął aż w miesiącu lipcu. P. Chełchowski obowiązał się dotrzymywać kontraktu z rządem o przedsiębiorstwo teatru zawartego, tak, iżby subwencya ze skarbu odmówioną być nie mogła, a zatém obowiązał się utrzymywać operę, dla któréj subwencya jest wyznaczoną. Tymczasem nie utrzymuje ani daje oper i sprawia, że subwencya ta w drodze dopiero łaski co miesiąc przez rząd udzielaną bywa. P. Chełchowski obowiązał się daléj dawać widowiska najmniéj dwa razy w tygodniu, przez cały jednak lipiec i sierpień r. b. dawał widowiska raz tylko na tydzień i ściągnął na antrepryzę strofowanie z strony władzy i zagrożenie odmówienia nadal subwencyi. P. Chełchowski obowiązany jest dawać corocznie trzy spektakla na dochód ubogich, przez cały atoli ciąg pobytu swego w Krakowie nie dał na ten dochód żadnego. Nakoniec pomijając inne niewypełnienia warunków kontraktu, p. Chełchowski, choć mu nie wolno zwiększać cen wnijścia i tworzyć miejsc nowych, tymczasem i tego sobie pozwolił.—To wszystko atoli w języku prawnym, jakiego p. Chełchowski od niejakiego czasu używa, nazywa się wedle niego *„dotrzymywaniem kontraktu“*, ale że antrepryza rachując na lojalne z jego strony tłómaczenie wzajemnych obowiązań, zamieściła w kontrakcie z nim zawartym, że mu połowę subwencyi każdego 1go miesiąca płacić będzie, a nieodbierając jéj z kasy na tym terminie z powodu, że p. Chełchowski kontraktu nie dotrzymuje, nie płaci jéj aż wtedy, kiedy jéj się takową z rządu uzyskać na drodze łaski uda i kiedy z kasy asygnowaną zostanie, w tém p. Chełchowski upatruje *„niedotrzymywanie kontraktu“* z jéj strony; na téj zasadzie pienia i uzyskuje wyroki, i na wyrokach takich oparty, pozywa o rozwiązanie kontraktu wtedy, kiedy ten kontrakt już właśnie expiruje — i żąda zasądzenia sobie jeszcze wynagrodzenia jakichś strat i korzyści. — Oto istotny stan rzeczy.

Kraków 28 października 1851.

(376) *Przedsiębiorstwo teatru krakowskiego.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
30	2	26" 11'''. 613	+ 12° 1	3''' 58	płzach. słaby	pochmurno.		+ 13° 0	+ 4° 2
„	10	27 0 818	+ 7 5	3 64	„ „	„			
31	6	„ 0 249	+ 8 0	3 71	wpłwsch. „	„			

W DRUKARNI CZASU.